GŁOS NARODU

NR. 535. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK DNIA 30. PAŹDZIERNIKA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 30 października.

Wschodni teren.

Urzędowo donoszą dnia 30. października 1916.

Front wojsk jenerała arcyksięcia Karola: Koło Orsowa nowego. Na południowy zachód od przełęczy Szurduk wyparł nieprzyjaciel jedną z naszych kolumn bojowych kilka kilometrów w tył. Na południowy zachód od przełęczy Veroestorony (Czerwonej wieży) rozszerzyliśmy nasze korzyści. Na północ od Campolung odrzucono rumuńskie ataki.

Na węgierskiej granicy wschodniej osłabła działalność bojowa.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Koło Pustomyt Rosyanie po krótkim, najgwałtowniejszym ogniu artylerzyckim podjęli masowy szturm, kolumny ich załamały się częścią przed naszemi przeszkodami częścią wśród nich. Tak samo spełzło na niczem nieprzyjacielskie masowe uderzenie koło Szelwowa.

Włoski teren.

Przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych była wczoraj nieprzyjacielska działalność bojowa na Pobrzeżu większą jak w dniach poprzednich.

Południowo wschodni teren.

U naszych wojsk bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von Hoefer mpp.

Na froncie zachodnim.

Doniesienia Joffre'a.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z 27 bm. g. 3 popoł.: Na froncie nad Sommą chwilowy, przerywany ogień artyleryi francuskiej, który wysadził w powietrze niemiecki skład amunicyi w okolicy Genermont—Ablaincourt. **Na północ od Verdun wykonali Francuzi podczas nocy** częściowe działania.

W odcinkach na zachód i na południe od fortu Vaux wzięliśmy około stu jeńców i posunęliśmy się nieco naprzód.

Niemcy ostrzeliwali gwałtownie francuskie pozycye w okolicy Douaumont—Chenois.

Z reszty frontu niema nic do doniesienia.

Walki lotnicze: W nocy z 26 na 27 bm. rzuciły francuskie aparaty lotnicze 40 bomb na dworzec w Grandpre, 8 na dworzec w Challerange i 30 na niemieckie obozy w Fretoy—Le Chateau—Abricourt i na północ od Lassigny, gdzie dwa wielkie pożary zostały wzniecone. Tejże samej nocy rzuciło dziesięć francuskich samolotów 240 dwunastocentymetrowych granatów na dworzec w Conflans i 30 granatów tego samego kalibru na dworzec w Courcelles. Większa część pocisków była celna. In. samolot rzucił 6 pocisków na linię kolejową około ...gny nad Mozelą.

Dn. 27 bm. g. 11 wieczorem. Na froncie Sommy dość gwałtowna obustronna czynność artyleryjska w odcinkach Sailly—Saillysel, Bouchavesnes i ...ches. Na północ od Verdun bombarduje nieprzyjaciel gwałtownie i stale nasze przednie linie, zwłaszcza zaś wąwozy w Hadromont, fort Douaumont i baterye Damloup. Próba wykonania przez nieprzyjaciela ataku na zachód od wsi Douaumont została z łatwością przez nasz ogień zaporowy wstrzymana.

Na innych częściach frontu niema żadnych ważnych wydarzeń. Wogóle niepogoda udaremnia wszelkie działanie.

Komunikat z dn. 28. bm. g. 3 popoł.: Na froncie Sommy ostrzeliwanie z przerwami. Walka działowa na północ od Verdun w okolicy Douaumont ciągle jest jeszcze bardzo ożywiona. Francuzi zdobyli w świetnych walkach granatami ręcznymi umocniony przez Niemców kamieniołom, na północny wschód od fortu Douaumont.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Angielski komunikat z 27 bm., popołudniu. Wielka ulewa. Nieprzyjacielska czynność działowa na południe od Ancre, gdzie także zostały wykonane przez nas pomyślne napady na nieprzyjacielskie rowy łącznikowe.

Dn. 27 bm. wieczorem: Gwałtowna ulewa trwała w dalszym ciągu. Nieprzyjacielskie działa i moździerze były czynne między La Basse a Hulluch w pobliżu Beaumont—Hamel. Ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie rowy strzeleckie na południe od Armentieres. Nieprzyjacielskie samoloty były nadzwyczaj czynne.

Dn. 26. bm. stoczyli lotnicy obu stron wojujących utarczkę powietrzną. Donoszą, że dwa nasze, a trzy nieprzyjacielskie aparaty, zostały strącone. Przy innej sposobności napotkał jeden z naszych lotników dziesięć nieprzyjacielskich samolotów, zaatakował je, rozprószył i odpędził daleko poza ich własne linie.

Komunikat z 28 bm. po poł.: Nieprzyjacielska czynność działowa w pobliżu Lesboeufs.

Nowy niemiecki minister wojny.

Berlin. (B. kor.) Z wielkiej głównej kwatery donoszą dn. 29 b. m.: Cesarz powierzył ministrowi wojny, gen. porucznikowi Wildowi v. Hohenborn, kierownictwo korpusu armii na zachodzie i zamianował dowódcę XIV-go rezerwowego korpusu, gen. porucznika v. Steina, ministrem wojny.

Zarządzenie to spowodowane zostało koniecznością, że minister, rozstrzygający o zarządzeniach wojskowych w obrębie ojczyzny, musi być szerokiem doświadczeniem, jako dowódca wojsk, obzajomiony ze wzrastającym zakresem miarodajnych potrzeb wojska w polu.

Wojna z Rumunią.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z dnia 27 bm. Front północny i północno-wschodni: Koło Tolgyös i Bekas nieznaczna działalność artyleryi; pojmaliśmy w niewolę 4 oficerów i 190 żołnierzy. W dolinie Trotus wykonaliśmy atak odbierając z powrotem Bikuli Cupi (?) Nieprzyjaciel uciekł w popłochu. W dolinie Uzu zaatakowaliśmy nieprzyjaciela odrzucając go i biorąc 10 oficerów i 900 żołnierzy, a nadto zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych oraz zapas broni i materyału wojennego. Koło Oitus odrzuciliśmy nieprzyjaciela. Koło Tabluzzi, Bratozea i Predeluk położenie niezmienione. W dolinie Prahowo nie udała nam się próba kontrataku. W okolicy Dragoslowele podjęliśmy kontrataki, odrzuciliśmy prawe skrzydło nieprzyjacielskie, biorąc przytem 300 jeńców. Zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych i dwa moździerze z rowów strzeleckich. Na wschód od Aluty odrzuciliśmy jeden atak. W dolinie Iiu został nieprzyjaciel, posuwający się z obszaru na zachód od tej doliny, silnie przez nas odrzucony i kompletnie pobity. Atak nasz postępuje dalej. Wczoraj obliczyliśmy 405 wziętych jeńców i 16 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel pozostawił na placu 3000 zabitych. Koło Orsowy położenie niezmienione. Front południowy: Nad Dunajem i w Dobrudży nic się nie zmieniło.

Pułapka na angielskie łodzie podwodne.

Zurych. Z Kopenhagi telegrafują do „Neue Zürcher. Ztg.“: W ostatnich czasach zdarzyło się kilku parowcom natrafić tu i owdzie w cieśninie Drogden (między Szwecyą a Danią) na rafy podwodne, które poprzednio nie były znane. Zagadka została już rozwiązaną. Oto podobna przygoda spotkała w zeszły poniedziałek szwedzki parowiec „Norman“, w czasie jego podróży z Anglii na morze Bałtyckie. Zaplątany w nieznaną przeszkodę, nie mógł się z niej uwolnić. Bliższe poszukiwania wykazały, ku ogólnemu zdumieniu, że parowiec zawikłał się w olrzymią sieć stalową, zaciągniętą przez niemiecki okręt strażniczy. Turbiny parowca zaplątały się w sieć do tego stopnia, że okręt o własnych siłach wydobyć się z niej nie mógł. Niebawem zjawiły się statki niemieckie, które wydobyły go przy wielkich wysiłkach. Wszystko wskazuje na to, że ma się tu do czynienia z siecią dla połowu łodzi podwodnych, o których losie niema dotychczas żadnej wieści.

Z Grecyi.

Król Konstanty a koalicya.

Lugano. (B. k.) Pisma włoskie donoszą: Król Konstanty, odpowiednio do narad z posłami koalicyi, postanowił część greckich wojsk, znajdujących się w Tessalii i Epirze, przesunąć do Peloponezu i ogłosić do narodu proklamacyę, w której określa, że przesunięcie to jest jego dobrowolnem postanowieniem, aby wykazać swe rzeczywiście przyjacielskie zamiary wobec koalicyi.

Włosi w Salonikach.

Saloniki. (B. k.) Ag. Stefani donosi: Nowy kontyngent włoskiej piechoty przybył tu, przyjaźnie powitany.

Z przybocznej Rady aprowizacyjnej.

Wiedeń (B. Kor.) D. 25. bm. odbyło się zgromadzenie przybocznej rady aprowizacyjnej. Przewodniczący dał krótki pogląd na dotychczasową działalność rządu w sprawie odżywiania ludności.

W dyskusyi na zapytanie, jakie zarządzenia wydano dla zapobieżenia ustawianiu się kupujących przed sklepami z środkami żywności, oświadczył szef sekcyi Koeller, że szablonowe uregulowanie tej kwestyi jest niemożliwe, poczem omawiał rozmaite zaproponowane środki.

Omawiano dalej kwestyę urządzenia kuchni wojennych i przyjęto wniosek w sprawie przymusowych postanowień co do przydzielenia środków paszy producentom tłuszczów i mleka. Członek Tausche zdał z kolei sprawozdanie o kwestyi scentralizowania zaopatrywania w tłuszcze i zaproponował utworzenie centrali tłuszczów w urzędzie żywnościowym, która to centrala miałaby za zadanie ująć produkcyę masła i tłuszczów świńskich i oddawać je w równej mierze do dyspozycyi ogólnemu zapotrzebowaniu, jak przekazane związkowi wojennemu dla przemysłu tłuszczów, olei, oraz tłuszczów zwierzęcych i roślinnych.

W sprawie kartofli przyjęto rezolucyę oświadczającą się za pokryciem za wszelką cenę zapotrzebowania kartofli do spożycia i utrzymaniem w mocy obecnych cen maksymalnych produkcyi, oraz wyrażono życzenie, aby wojenny zakład obrotu zbożem postarał się na czas o potrzebne ziemniaki na zasiew.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 30 października).

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Ag. Milli 29. bm.: Front kaukazki: Na prawem skrzydle odparto atak nieprzyjacielski, zadając im krwawe straty. Na lewem skrzydle wymiana ognia.

Pożar w fabryce prochu.

Paryż. (B. kor.) W fabryce prochu St. Medard (Bordeaux) powstał w suszarni pożar, który przybrał wielkie rozmiary. Według „Matina“ 6 osób odniosło rany. Szkoda w materyale jest znaczna.

Na morzach.

Londyn. (B. Kor.) Lloyd donosi o zatopieniu norweskiego parowca „Dan“, norweskiego żaglowca „Katinka“ szwedzkiego parowca „Jönköping“ i angielskiego parowca „Sparta“. Załogi uratowane.

Z Koła polskiego.

(Komunikat Sekretaryatu).

(Dokończenie).

Koło przyjęło z podziękowaniem do wiadomości sprawozdanie radcy dworu Ingardena i powzięło następujące uchwały:

Wnioski komisyi gospodarczej, zgłoszone przez przewodniczącego komisyi posła Długosza: Koło polskie wzywa Prezydyum, aby starało się uzyskać u rządu wykonanie następujących uchwał komisyi gospodarczej w sprawie odbudowy.

I. Komisya gospodarcza przyszła do przekonania, że odbudowa stodół i schronisk na zimę może być najspieszniej i najtaniej przeprowadzona w obecnych warunkach jedynie przez samego poszkodowanego; niezbędnem jest jednak, aby ekspozytury dawały na odbudowę gotówkę i to 50 prc. anticipative, resztę zaś w dwóch ratach po 25 prc. w miarę budowy.

Ponieważ ekspozytury nie otrzymują przyznanych im kredytów w gotówce, cała akcya wykonania stodół przez samych rolników jest zahamowaną, jakkolwiek pora roku tak spóźniona.

Ponieważ akcya budowy jednoizbowych domów została zaniechaną, komisya domaga się, aby znaczniejsze fundusze zostały ekspozyturom przyznane, stosownie do postawionych wniosków, dla dokonania naprawy zniszczonych domów oraz dla opłaty czynszów celem umożliwienia przezimowania. Koło polskie musi się jak najenergiczniej zastrzedz przeciwko zamiarom wywiezia bezdomnych do baraków poza granicę Galicyi.

Ponieważ akcya odbudowy w bieżącym roku została spóźnioną, Koło polskie musi się domagać, aby przynajmniej w ciągu tego roku Centrala: a) ustaliła statystykę dokonać się mającej odbudowy, koniecznych subwencyi i pożyczek w każdym poszczególnym wypadku; b) by dokonano organizacyi składów materyałów budowlanych po powiatach; c) by dokonano ustalenia normalnych typów budynków; d) by dokonano w ciągu zimy w lasach rządowych i prywatnych nabyć się mających obróbki materyału i całych zrębów tak, aby najpóźniej w marcu roku 1917 definitywna odbudowa została w całym kraju rozpoczęta.

Dla dokonania definitywnej odbudowy przez poszkodowanych pod ścisłym nadzorem i kontrolą ekspozytur, koniecznem jest, powiększenie personalu ekspozytur przez przydzielenie inżynierów techników.

II. Koło polskie wzywa Prezydyum, aby poparło u rządu centralnego wnioski Centrali dla odbudowy o ustanowienie taryfy maksymalnej na drzewo budowlane i aby wnioski te zostały jak najspieszniej przez władze centralne przychylnie załatwione. Prezydyum zechce zwrócić się do rządu, aby z lasów rządowych galicyjskich oddał cały rębny w myśl planu gospodarczego materyał budowlany do dyspozycyi Centrali, a brakujący materyał zakupił bezpośrednio z wykluczeniem pośredników od właścicieli lasów i takowy również bez pomocy pośredników obrobił.

III. Koło polskie wzywa Prezydyum do poczynienia starań, aby potrzebne fundusze na jednorazowe zapomogi zostały przez rząd wyasygnowane.

Wniosek posła Kędziora: „Koło polskie zastrzega się przeciw zmonopolizowaniu drzewa potrzebnego dla odbudowy kraju w rękach prywatnego konsorcyum“.

Wniosek hr. Lasockiego: „Prezydyum Koła zechce wpłynąć na rząd w tym kierunku, by na odbudowę zniszczonych budynków względnie na odbudowę prowizorycznych pomieszczeń, udzielał poszkodowanym o ile możności równomiernej pomocy w gotówce i dostarczał im potrzebnej ilości materyału budowlanego“.

Wniosek posła Stesłowicza: „Koło polskie uprasza Prezesa Koła o odniesienie się do Wydziału Krajowego, aby ze względu na zupełną bierność Banku przemysłowego i brak inicyatywy i współdziałania w tej tak doniosłego znaczenia pracy nad odbudową gospodarczą kraju, przeprowadził bezwłocznie reorganizacyę bezpośredniego zarządu Banku przemysłowego“.

Wniosek posła Bojki: „Koło polskie uprasza Prezydyum Koła i p. ministra dla Galicyi, aby się postarali u rządu, by tym ludziom, którzy za swe pieniądze odbudowali domostwa i budynki gospodarcze, wydatki te zwrócono, jak to już zmarły namiestnik Colard okólnikiem obiecywał.

W dyskusyi, jaka się nad tym referatem wywiązała, zabierali głos posłowie: Długosz, hr. Łasocki, Kędzior, Diamand, Leo, Starowieyski, Kolischer, Gross, Steinhaus, Stesłowicz, Osuchowski, Bojko i Zieleniewski.

Obecny na posiedzeniu minister dla Galicyi udzielał w ciągu dyskusyi wyjaśnień.

Związek ekonomiczny urzędników w Krakowie.

W ostatnim tygodniu rada m. Wiednia wniosła do rządu podanie, żeby mogła zaprowadzić rodzinne książeczki poboru mąki i o decentralizacyę sprzedaży mąki. Książeczki będzie się wydawało w porozumieniu z biurami kartowemi, a decentralizacya ma być dokonana przez urządzenie 800 biur sprzedaży mąki w całym Wiedniu.

Te same właśnie nowości, które w Wiedniu są dopiero projektem, zaprowadza teraz Krakowski Związek ekonomiczny urzędników u siebie we własnym zakresie działania, z własnej inicyatywy. Rzecz ta interesuje przedewszystkiem 3000 członków samego Związku, a więc dość liczną grupę konsumentów, lecz powinna zaświecić przykładem i naszej gminie. Obok kwestyi wydobycia środków żywności kwestya rozdziału okazała się równie trudną, czego dowodem nieustające „ogonki“ **przed sklepami spożywczymi. Radzi się podobno nad** tem, i pisze się o tem, a jednak wszystko pozostaje po **dawnemu. Zdaje się, jakoby brakło odwagi do prób** jakichkolwiek; jedynym regulatorem jest policyant, który ustawia ludzi rzędem i pilnuje, żeby rzędu nie psuli. Związek miał u siebie takie same widoki, lecz kierownicy jego na szczęście stracili wobec tych widoków cierpliwość i postanowili im zaradzić przez wprowadzenie książeczek poborowych i decentralizacyi. Stał się przez to Związek niejako laboratoryum eksperymentalnem dla techniki przeciwogonkowej, a sprężystość, z jaką jego zarząd teraz funkcyonuje, jest gwarancyą, że ten eksperyment się uda.

Rola stowarzyszeń spożywczych podczas wojny wzrosła wielce. Wszak samo państwo stało się jednem wielkiem stowarzyszeniem wytwórczo-spożywczem przez zaprowadzenie kart na główne wiktuały, przez czuwanie nad produkcyą itp. Ale modna dziś idea „autarkii“ to jest samostarczalności, tak trudna do wypełnienia dla państwa, powinna przyświecać małym związkom współdzielczym; to bowiem co się dziś nazywa samostarczalnością, jest bardzo podobne do starej choć bardzo zaniedbywanej idei kooperacyi. Dziś wszyscy żałują, że przed wojną tak mało kooperacyę pielęgnowano, albo nie pielęgnowano jej wcale.

Rozwój krakowskiego Związku ekonomicznego urzędników jest charakterystyczny i ciekawy. Związek powstał w r. 1908 i miał swoje lepsze i gorsze czasy. Pośredniczył dla swych członków w nabywaniu węgla, sprzedawał u siebie ziemniaki, kapustę, jabłka, kawę, herbatę, bieliznę itp. Zadowalał się niewielkim obrotem i powolnym rozwojem, lecz w końcu odważył się na śmielszą próbę kooperacyjną. Mając do dyspozycyi uzbierany kapitał kilkunastu tysięcy koron postanowił zorganizować osobną spółkę spożywczą jako sklep wszystkich możliwych artykułów żywności. Było to w r. 1912. Do spółki tej należało 500 członków, którzy deklarowali udziały. Po dwuletniem istnieniu spółka upadła. Niepopierana i nierozumiana należycie przez klasę urzędniczą nie mogła się utrzymać, zwłaszcza, że jej początek przypadł właśnie na czas restrykcyi kredytu ze strony instytucyi finansowych (znana mowa Prangera). Nie mając należytych funduszów, musiała zwiędnąć, mimo że Związek, jej macierz, ratował ją pożyczkami. Zarząd spółki nie chcąc dopuścić do konkursu, sprzedał prywatnemu kupcowi cały inwentarz wraz z zapasami towarów za cenę, która pokryła passywa.

To niepowodzenie nie było jednak wyjątkiem, gdyż także i gdzieindziej w Galicyi, we Lwowie i na prowincyi, konsumy nie prosperowały i upadały. Kierownicy popełniali błędy, społeczeństwo nie rozumiało idei kooperacyjnej, agitacya była za słaba, stąd nieodzowne klęski, które wielu odstraszały od dalszych prób w tym kierunku. Związek krakowski wyszedł jeszcze z tych opałów obronną ręką, nabywszy sporo doświadczenia, które mu się doskonale przydało przy działalności rozwiniętej od początku wojny. Uniknął błędów i doprowadził do tego wyniku, że rok administracyjny 1915 zamknął zyskiem przeszło 12.000 kor., przy obrocie, wynoszącym półtora miliona koron. Głównie zajmował się zrazu zdobywaniem jak największej ilości mąki i zdołał jeszcze przed zaprowadzeniem kart chlebowych zaopatrzyć swych członków w poważniejsze ilości kilogramów. Liczył wówczas około 2000 członków, lecz w roku obecnym liczba ta wzrosła do 3000 i rośnie wciąż. Gdy w kwietniu br. przybyło 21 członków, we wrześniu

liczba nowo wpisanych wynosiła 118, w samym październiku zaś wpisało się już dotychczas przeszło 250, raz w jednym dniu 43.

Temi cyframi nie można się bezwzględnie zachwycać, gdyż wielu z tych nowych członków przygnała do Związku poprostu potrzeba zapewnienia sobie na wszelki wypadek jeszcze jednego źródła zakupów. Wiedeńskie stowarzyszenia spożywcze zamknęły listę swych członków i nie przyjmują już teraz więcej tego rodzaju przymusowych kooperatystów. Wygląda to na karę za to, że nie wpisali się dawniej, w rzeczywistości jednak jest wyrazem tego, że związki te nie mogą sobie dać rady z zaopatrzeniem członków dotychczas przyjętych. Związek krakowski jest gościnniejszym i listy członków nie zamyka; widocznie czuje się na siłach podołać szerszym zadaniom. Obrót w nim jest dziś ogromny. Gdy w kwietniu br. sprzedano towaru za 26.244 koron, a kupiono za 25.509 koron, we wrześniu sprzedano za 92.753 kor., a kupiono za 130.332 kor. Wyraża się w tych cyfrach zarówno ruchliwość zarządu, jak wzrost zapotrzebowania wskutek dalszego trwania wojny. Uderzająca przewaga zakupu nad sprzedażą we wrześniu świadczy o przezornej gospodarce, przygotowującej zapasy na przyszłość. A oto inne ciekawe cyfry progresywne zakupna w kwietniu i we wrześniu br.: obuwia w kwietniu zakupiono za 5.689 koron — we wrześniu za 8.358 k., cukru 1.187 — 23.899 k., jaj 2.931 — 19.846 k., mąki 8.659 k. — 18.527 k., masła za 283 k. — 2.003 k. Węgla w jednym miesiącu kupiono za 26.585 k.

Dzisiaj Związek ekonomiczny nie jest już dyletancką próbą kooperatywy gronią prywatnych ludzi lecz potężnym i nieodzownym czynnikiem w zaopatrywaniu mieszkańców miasta. Nic nawet niema w tem dziwnego — przyczyniła się do tego wojna. Rząd, uznając te role kooperatyw, popiera je wszelkiemi siłami. Wiedeński związek urzędniczy otrzymał wysoką subwencyę, inne konsumy dostają bezpłatnie lokale w budynkach rządowych. Od pewnego czasu rząd stosuje w opiece nad urzędnikami taką taktykę, że zamiast przyznawać dodatki drożyźniane jednostkom, zasila związki urzędnicze konsumcyjne większemi subwencyami. Spodziewać się należy, że i Związek krakowski taką pomoc od rządu uzyska, i odnośne jego podanie będzie przychylnie załatwione, zwłaszcza, że zajęły się niem wszystkie czynniki miarodajne, głównie zaś prezydent kraj. Dyrekcyi skarbu dr. Bugno oraz szef sekcyi w min. skarbu Gałecki, jak niemniej minister skarbu Leth.

Jak zwykle tego rodzaju stowarzyszenia u nas, tak i Związek krakowski, trzyma i rozwija się dzięki niestrudzonej energii kilku członków. Jego prezes dr. Lang, wiceprezes dr. Bajda za swoje zasługi zostali zamianowani członkami honorowymi Towarzystwa. Z funkcyonaryuszy kancelaryi wymienić należy przedewszystkiem p. sędziego dra Ekera i p. Nodzyńskiego. Podnosząc te zasługi musimy jednak zaznaczyć, że jest właściwie rzeczą anormalną, i niezgodną z samem pojęciem i nazwą kooperacyi, by ona trzymała się tylko zabiegliwością jednostek. W broszurce Józefa Beka „Kooperatywy spożywcze" (9-ty zeszyt pożytecznego wydawnictwa „Zadania i potrzeby gospodarcze" nakład Połonieckiego, Lwów, 1916) pisze autor wprawdzie, że taka kooperatywa nie powinna rozpoczynać działalności, póki niema w gronie swojem ludzi, chętnych do bezinteresownej pracy, oraz fachowego znawcy towarów i handlu; dodaje jednak, że w miarę rozwoju członkowie przyswajają sobie stopniowo wszelkie tajniki obrotu towarowego. Mniemamy, że i w Związku krakowskim doświadczenie kupieckie, nabyte przed wojną i podczas niej, powoli kapitalizuje się w stałą znajomość rzeczy i rozszerza się na większą liczbę członków. Obecny rozkwit Związku nie powinien być tylko chwilową pomyślną konjunkturą, którą on zawdzięcza wojnie na równi z innymi kupcami, lecz powinien być zadatkiem trwałego, potężnego rozwoju. Zapewne jeszcze nawet po wojnie przesilenie w stosunkach spożywczych tak rychło nie minie, Związek będzie więc miał dalszą sposobność do szerokiego działania. Przywiązać do siebie kupującą publiczność, wychować ją w zasadach kooperatywy — oto wdzięczne zadanie Związku. Dobre zorganizowanie udogodnień na wstępie wspomnianych będzie tej drodze etapem, który się sam przez się reklamuje.

KRONIKA.

Z miasta.

W sprawie odbudowy kraju. Otrzymujemy następujący komunikat: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie już od szeregu miesięcy zwrócił baczną uwagę na groźne niebezpieczeństwo zalewu naszego kraju podczas jego odbudowy przez obce przedsiębiorstwa i kapitały. Niebezpieczeństwo to jest tem prawdopodobniejsze, że nieliczne nasze rodzime przedsiębiorstwa zostały podczas inwazyi rosyjskiej bądźto zniszczone, bądźto z powodu braku kapitału i odpowiednich sił roboczych tak osłabione, że do ogromu zadań czekających je przy odbudowie, są niezdolne. Obywatelski Komitet mając to wszystko na uwadze, zajął się usilnie sprawą powołania do życia w całym kraju przedsiębiorstw przemysłowo-budowlanych.

Obszerny referat w tej kwestyi opracował gruntownie i przedstawił na pełnym Komitecie radca dw. inż. Józef Horoszkiewicz, prez. krak. Tow. techn. Po obszernej dyskusyi, jaka wywiązała się wówczas nad wnioskami, uchwalił Komitet propagować sprawę zrzeszeń budowlanych po całym kraju. W tym celu Komitet obywatelski zwołuje Zjazd na 5. listopada br. o godz. 10-tej przed południem w sali krakowskiego Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28 II. p. Przedmiotem obrad tego Zjazdu będą referaty, opracowane przez Dr. Stanisława Gołąba, Dr. Aleks. Szczepańskiego i architekta Dr Tadeusza Stryjeńskiego.

Referat Dr. St. Gołąba traktuje o znaczeniu asocyacyi budowlanych, Dr. A. Szczepańskiego o uruchomieniu przemysłu, a architekta T. Stryjeńskiego o samopomocy przy odbudowie kraju. Referaty zostały już przez Komitety wydrukowane i rozesłane wraz z odezwą zaproszonym gościom.

Zaproszenia otrzymały: ministerstwo robót publicznych, ministerstwo dla Galicyi, namiestnictwo, Wydział krajowy, Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Dr. Leon Biliński, prezes Koła Polskiego, posłowie, Rady powiatowe, magistraty, członkowie Wydziału kraj. instytucye finansowe, Izba handlowa w Krakowie i we Lwowie, redakcye wszystkich dzienników krakowskich, Towarzystwa lekarskie i różne interesowane stowarzyszenia fachowe. Komitet jest głęboko przekonany, że sprawa asocyacyi przedsiębiorstw budowlanych jest tak ważną dla rozwoju przyszłego życia gospodarczego zniszczonego wojną kraju, że z pewnością nikt nie odmówi udziału w projektowanym Zjeździe.

Muzyka kościelna. W kościele N. M. Panny w dzień WW. Świętych w czasie sumy pontyfikalnej odprawionej przez X. Arcybiskupa Symona o godz. 10. chór miejscowy wykona po raz pierwszy Mszę in honor. Omnium Sanctorum kompozycyi Piella na 4 gł. męzkie z organem, Introitus i Comunio Ks. Griesbachera, Graduale Timete Dominum Ks. Mitterera, Ofertoryum Iustorum animae Kielmana, wszystko według przepisów liturgicznych.

Ze spraw miejskich. Dnia 28. bm. odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przew. wicepr. p. Sarego. Dyrektor przedłożył sprawozdanie z ruchu wodociągowego za czas od 11. sierpnia b. r. do dnia dzisiejszego, które przyjęto do wiadomości. Następnie komisya załatwiła kilka spraw administracyjnych.

Rezultat kwesty na Komitety parafialne. Komitet pań, który zajmował się urządzoną 15. bm. kwestą na Komitety parafialne zawiadamia, że kwesta przyniosła ogółem 3.520 K 09 h. Wydatki 439 K 14 hal. Zatem czysty dochód wynosił 3.050 K 93 hal. Kwota ta rozdzieloną została czterem Komitetom parafialnym. Kwiaty pochodziły z naszych krakowskich pracowni.

Odwołany koncert. Tłumnie zebraną publiczność, która pospieszyła wczoraj na pierwszy wieczór cyklu Chopina spotkał przykry zawód. Zamiast zapowiedzianego koncertanta, p. Przeorskiego pojawił się około godz. wpół do 6-tej na estradzie dyr. Trzciński i odczytał list p. Przeorskiego, nadesłany na krótko przed terminem rozpoczęcia koncertu z doniesieniem, że p. Przeorski z powodu niedyspozycyi grać nie może. P. Trzciński pojechał wobec tego do mieszkania p. Przeorskiego, lecz go w domu nie zastał. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak koncert odwołać.

W sprawie tej otrzymujemy od Dyrekcyi koncertów krakowskich następujący komunikat: Pierwszy wieczór cyklu Chopina odwołany został z powodu, że p. Przeorski w ostatniej chwili przed koncertem odmówił swego współudziału. Koncert ten w tym składzie programu i wykonawców nie odbędzie się. Kasa księgarni F. Eberta zwraca pieniądze za bilety. Odwołanie wieczoru nie wpłynie pozatem na odbycie cyklu, który obejmie pięć wieczorów ze współudziałem wszystkich innych pozyskanych sił artystycznych.

Miejski kram z ziemniakami. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, iż począwszy od dzisiaj otwiera drugi kram sprzedaży ziemniaków przy ul. Jabłonowskich. Cena ziemniaków w drobnej sprzedaży w mieście wynosi 17 hal. za 1 kg. Zwraca przytem uwagę, że wyższych cen płacić nie wolno. Celem przyspieszenia ekspedycyi Biuro uprasza publiczność o poprzednie odliczenie przypadającej za towary gotówki.

Na węgiel dla ubogich. Zamiast światła na groby Siostry Miłosierdzia od ubogich zwracają się z prośbą do dobroczynnej pubbliczności o datki na węgiel dla ubogich. Datki mogą być nadsyłane na ręce SS. Miłosierdzia od ubogich Warszawska 6 a w dniu Wszystk. Świętych i w Dzień Zaduszny składane przy stoliku SS. Miłosierdzia na cmentearzu.

Z targowicy na bydło. W ubiegłym tygodniu od 21. do 27. października br. sprowadzono na targowicę buhaji 137, wołów 26, krów 79, jałówek 122, razem bydła rogatego 364, cieląt 384, owiec i kóz 37, nierogacizny 1.184.

W porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono więcej 49 sztuk bydła rogatego, 69 cieląt i 79 sztuk nierogacizny. Spęd owiec zmniejszył się o 15 sztuk. W transakcyi utrzymały się ceny z poprzedniego tygodnia lepszych jakości bydła rzeźnego, II jakości buhaji, krów i jałówek cena spadła o 7 kor. na 100 kg. żywej wagi. Również cielęta potaniały o 20 kor. na 100 kg. żywej wagi. Z powodu większego dowozu nierogacizny cena jej spadła o 20 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Do łaski monarszej. Piszą nam z Bochni: Są pewne przewinienia, w których sędzia w razie stwierdzenia winy musi ogłosić wyrok zasądzający. Zdarza się atoli przytem zbieg okoliczności, domagających się uchylenia zasądzającego wyroku. W Bochni dwóch chłopców po 14 lat liczących, synów nieposzlakowanych rodziców, dopuściło się przekroczenia kradzieży przez to, że z gablotki wystawowej zabrali dla siebie na szkodę pewnej kupcowej zabawki i lampkę elektryczną. Chłopcy do kradzieży się przyznali, zabrane przedmioty zwrócili i czynu swego żałowali, jednak byli na areszt zasądzeni. Sędzia dr. Krzysiak po porozumieniu się z przełożonymi Sądu st. radcą Zacharyaszem postanowił chłopców tych przedstawić „do łaski monarszej" i jest nadzieja, że skutki zasądzającego wyroku zostaną uchylone, a małoletni przestępcy wyrosną na porządnych obywateli.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

W dniu dzisiejszym 8-tym rozprawy, przesłuchano ostatniego świadka w osobie Jana Palli, żołnierza 13 pp. który jako pisarz był zajęty przy komisyach asenterunkowych. Podał on, że orzeczenia lekarskie wpisywał do karty poborowej oficer, do karty ewidencyjnej pisarz-żołnierz. Po ukończeniu czynności komisyi, codziennie karty ewidencyjne niezdolnych odnosił do magistratu żołnierz-ordynans, karty zdolnych do służby, przesyłano do odnośnych komend uzupełniających. Zgłaszający się do przeglądu otrzymywali w przedpokoju wszystkie trzy karty, poczem wchodzili na salę, gdzie często zdarzało się, że urzędnik magistratu kwestyonował identyczność niektórych pospolitaków, których oczywiście z przed komisyi usuwano. Osk. Jaskier w przedpokoju wybijał na kartach leg. pieczęć z datą. Kto wpisywał fałszywe orzeczenia lekarskie do dokumentów wojskowych, świadek nie wie, okazanego mu pisma fałszerza nie poznaje.

Osk. Gawlik, woźny, prostował niektóre szczegóły zeznań świadka; twierdził, że nikomu na salę, gdzie się przegląd odbywał, nie towarzyszył.

Potem odczytano protokół zeznań złożonych w śledztwie przez śp. st. r. magistratu Golińskiego, z których wynika, że zwracał on uwagę dyrektorowi magstratu Grodyńskiemu, na niedostateczne wyposażenie Wydziału wojskowego w odpowiednie siły urzędnicze, na co otrzymał odpowiedź, iż urzędników w Wydziale tym jest dostateczna liczba, a jeżeli 7 godzin pracy nie starczy na to, niech pracują 10 godzin dziennie. W razie wątpliwości co do identyczności któregoś ze zgłaszających się polecał zwracać na to uwagę komisyi asenterunkowych. O nadużyciach swych podwładnych nic nie wiedział; gdy mu doniesiono o fałszerstwach Jaskra rozpoczął natychmiast śledztwo, które prowadził tajemnie, aby magistratu nie kompromitować, a śledztwa nie utrudniać. Po wykryciu nadużycia, Jaskier został natychmiast z Wydzaiłu wojskowego wydalony. Zeznania Bielesia, że świadek znał Riesera i Winzelberga są zupełnie nieprawdziwe. W końcu stwierdził śp. Goliński, że wszystkie karty ewidencyjne znajdowały się pod kluczem w jego pokoju, a jeżeli któryś z pisarzy posiadał takąkartę, to doszedł do niej chyba drogą kradzieży.

W końcu postępowania dowodowego kierujący rozprawą dr. Reut odczytał karty karne oskarżonych, z których Leib Rieser był kilka razy karany za oszustwo, oszczerstwo, udaremnienie egzekucyi itd. Inni oskarżeni prze-ważnie nie byli dotychczas karani. Na tem postępowanie dowodowe zamknięto.

Po krótkiej pauzie wśród ogólnego zainteresowania zabrał głos oskarżyciel publiczny, kąpitan audytor Żegarac, aby uzasadnić akt oskarżenia przeciw wszystkim 19 oskarżonym. Oskarżyciel kap. Żegarac mówi bardzo płynnie, spokojnie, jasno i umiejętnie dobiera argumenty. Na wstępie przemówienia swego kap. Żegarac podniósł, że podczas wojny światowej, największej jaką dzieje świata znają, tu na ławie oskarżonych zasiadło 19 osób, oskarżonych o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa, zbrodnię największą w czasie wojny. Gdy właśnie ta wojna wymaga największych ofiar indywidualnych i zbiorowych — egoizm ludzi szukających własnych korzyści święci prawdziwe orgie. Nie baczą oni na ofiary innych, na jęki rannych, nie widzą tragedyi tylu rodzin, lecz myślą tylko o własnem wzbogaceniu się. Zbrodnia zrodziła się na Kazimierzu, a następnie rozszerzyła się po całym Krakowie. Tu na ławie oskarżonych zasiada tyko 19 osób, przeważna jednak część współwinnych schroniła się zagranicę państwa — nie ujdą oni jednak ręki sprawiedliwości. Władze administracyjne, które miały wykonywać kontrolę i czuwać, aby nadużyć nie popełniano — zawiodły. Stosunki w Wydziale wojskowym magistratu zasługują na najostrzejszą krytykę. Mowca przedstawia następnie szczegółowo na podstawie materyału przez śledztwo i rozprawę dostarczonego, stosunki, jakie w Wydziale wojskowym magistratu panowały, nie szczędząc ostrych określeń i dosadnej charakterystyki, a przytem oczywiście pośrednio — nagany dla kierownictwa magistratu. W dalszym ciągu oskarżyciel publiczny przedstawił system przekupstwa, stosowany przez „arystokratów z Kazimierza" wobec głodnych funkcyonaryuszy magistratu, poczem omawiał szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych i ich wzajemne stosunki. Przemówienie oskarżyciela publicznego wypełniło cały dzisiejszy dzień rozprawy.

Jutro przemawiać będą obrońcy. Wyrok spodziewany jest w piątek, a najpóźniej w sobotę.

Na dzisiejszą rozprawę przybyło liczne grono oficerów, oraz większa niż w dniach porzednich liczba cywilnej publiczności.

PER HALLSTROEM.

17

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Rodziców straciła wcześnie i znalazła przytułek w domu pastora Daniela. Starała się zawsze wywdzięczyć za to, jak potrafiła; dzień nie był jej nigdy za długim. Zatem pomagała przy statku na górnych halach, gdzie noce były jeszcze jaśniejsze, a lasy leżały w dole, jak chmury. Zimą zwijała nici, nauczyła się prząść i przysłuchiwała się gawędom przy kominie. W końcu poznała jego i na tem wszystko się kończyło. Olof był zmuszonym podziwiać niepospolitość dziewczęcia. Jak drzewo na swej najwyższej gałęzi zazdrośnie przechowuje wspaniały owoc, nietknięty ręką, dostępny tylko słońcu, rosie i wiatrom, tak wysoko niosła ona swoją istotę. I chociaż oddawała mu ją bezpośrednio, bez wahania, jak owoc spada, kiedy czas nadejdzie, to jednak czuł, że niezupełnie należy do niego, jak we śnie nigdy nie da się ująć znalezionego przedmiotu. Oną nie potrzebowała oparcia. Wszystko było prostem i zrozumiałem dla jej jasnego wzroku, a małomówność jakby zamykała jej świat wewnętrzny. Poważna w radości, pełna własnych dum, zdawała się tworzyć całość z błyszczącem jeziorem, z dziką świeżością brzegów. Kiedy wysiadali na ląd, darzyła go pieszczotą, której prawie zatracił pragnienie, drżała jak płochliwy, złapany zwierz i wyrywała się z jego objęć. Wracali przez zaroszone trawy, pozostawiając za sobą ślady kroków. Słyszeli poczynający się świergot budzącego się ptactwa, jak gdyby każda kropla wody zamieniała się w dźwięk i rozstawali się jednem uściśnięciem ręki.

Lecz młody marzyciel czuwał i widział jak noc zamieniała się w poranek prawie nieznacznie, aż słońce zalewało wszystko potokami światła. Do czego to doprowadzi, nie wiedział i nie był w stanie zastanawiać się nad tem.

Było to tak niepodobnem do wszystkiego, co przeżył dawniej, tak niedającem się połączyć z jego światem, jak widzenia senne z rzeczywistością. Po co zresztą niedorzeczne dociekania? Przy całej swej niezwykłości, rzecz jest jednocześnie tak prostą, że ukształtuje się sama przez się, niespostrzeżenie, jak letnia noc przechodzi w letni dzień.

VI.

Pewnego wieczora Zuch-Huss, wracając do domu, po załatwieniu jakiegoś interesu w okolicy, ujrzał na jeziorze czółno i siedzącą w niem parę. Zaciekawiony, ktoby to być mógł, podpłynął ostrożnie bliżej i wypatrywał, jak myśliwy wyszukuje dogodnego do strzału miejsca. Kiedy poznał osoby, było mu tak, jak gdyby strzelba wypaliła, a nabój trafił w niego samego. Zdziwił się tak, jak tylko doświadczony człowiek zdziwić się może, zagwizdał, złożył wiosła i zaczął namyślać. Więc nic mu się nie udaje. To, czego był najbardziej pewnym, wymyka się mu z ręki. Woda na jeziorze przybywa z dniem każdym, wypełnia już kanał; trzy lata uciążliwej pracy i nieznośnego oczekiwania obiecują wydać plon, i naraz — wszystko wali się w gruzy! Nowy zamiar, powzięty początkowo dla zabawki, zamienił się w jego wyobraźni na rzecz główną — stał się węgielnym kamieniem całej budowy przyszłości. Jeżeli się nie powiedzie, to małą przedstawia wartość. Nie będzie okrasy do kaszy, nie będzie żadnej radości. Czyż inny ma mu sprzątnąć z przed nosa to, co uważał za swoje? Byłoby to zanadto złym przykładem! W pierwszem uniesieniu namyślał się, czy zatopić ich łódkę, pozostawić żółtodzióba jego losowi, a ocalić dziewczynę i przy tej sposobności oświadczyć się jej, czy też zawrócić na probostwo, zbudzić pastora okrzykiem gore! i ratować go przez okno?

Obydwa projekty były nęcące i odpowiadały jego pojęciom o załatwieniu podobnych delikatnych spraw, lecz po bliższem zastanowieniu znalazł, że są za gwałtowne. Niebezpieczeństwo nie było tak wielkiem, wszak znał młodego człowieka. Rozmawiał z nim i z magistrem kilka razy i pod pozorem uszanowania dla ich wyższego stanowiska społecznego, żywił dla nich głęboką pogardę. Co to za ludzie? Stary tkwił swemi zaczytanemi oczami dziecka w przeszłości i rezonował, jak powinno było być, młody zaś rozprawiał gorąco o przyszłości i o tem, jak będzie. Mógł tak sprzeczać się zawięcie i długo, a potem pogodzić się, gdy tymczasem jedzenie wystygało.

Nie mieli najmniejszego wyobrażenia o tem, jak raźno trzeba się jąć dzieła, chcąc, żeby się coś zrobiło.

Mógł spokojnie zaczekać do jutra, bo temu głupcowi nie przyjdzie do głowy nic innego, jak tylko pleść androny cały czas, a mniej lub więcej tego balastu nie odgrywało żadnej roli. Przesłał im kilka żartobliwych słów, które oni puścili mimo uszu i pognał czółno, żeby dostać się do domu i położyć się spać. Tymczasem dla młodych, to ich obcowanie z sobą, przez to, że je odkrył ktoś obcy, nabrało innego znaczenia. Dotąd nie miało prawie nic wspólnego z rzeczywistością. Było samo w sobie światem, tak spokojnym i szczęśliwym, jak im może być tylko pamięć, kiedy nić wątpliwości ucięta. Teraz przyszłość stanęła przed niemi, lecz nie trudno im było w nią spojrzeć.

Jezioro leżało jasne, jak zawsze, łódź mknęła szybko i, chociaż nie mówili o tem, poczuli, że zbliżają się do rozwiązania, a to mogło być tylko jedno... Nigdy jeszcze tej radosnej wiosny Maguil nie była weselszą, niż dnia następnego. Robota zdała się jej zabawką, a za każdym razem, kiedy wychodziła na dziedziniec, nuciła sobie, jak jaskółki, krążące z świergotem nad jej głową. Po południu przyzwała ją opiekunka szczególnie uprzejmym i uroczystym głosem, żeby udała się natychmiast na górę, do pokoju magistra Daniela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.